Cena 15 groszy Środa 7 Stycznia 1925 r. Rok III

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Wyrok w procesie panny Sadowskiej

Redaktor Plewiński uniewinniony

Panna Sadowska skazana

na zapłacenie kosztów sądowych

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA. 6. I.

Gdy rozpoczęły się w drugiej instancji rozprawy nad procesem, wytoczonym przez p. Sadowską redaktorowi naczelnemu „Expressu Porannego", p. Jerzemu Plewińskiemu, wyraziliśmy głębokie przekonanie, że ostatecznie

prawda zatriumfować musi.

że nie może być, by osoba, której dowiedziono, że swoje stanowisko lekarza-kobiety wyzyskuje w celach nie mających z tym zawodem nic wspólnego, a obrażających moralność publiczną — by taka osoba, powiadamy, mogła liczyć na usankcjonowanie swoich praktyk przez wyrok sądowy.

I rzeczywiście

Sąd apelacyjny, po 40-minutowej naradzie, o godzinie 3 m. 25 po południu, wydał wczoraj wyrok

uwalniający redaktora Jerzego Plewińskiego od wszelkiej winy i kary.

I jesteśmy Sądowi niezmiernie za ten wyrok wdzięczni. Nie dlatego, że zaoszczędził on osobiście redaktorowi Plewińskiemu przykrych następstw wyroku skazującego, ale dlatego, że stanowi on wielkie

zadośćuczynienie dla szerokiej opinji publicznej,

która nigdy nie mogła zrozumieć dlaczego na ławie oskarżonych zasiadł ten, co miał cywilną odwagę publicznie zło napiętnować, nie zaś ta, co za to zło ponosi odpowiedzialność.

*

Wobec zarządzenia o odbywaniu rozpraw przy drzwiach zamkniętych, szczegóły ich przebiegu muszą pozostać tajemnicą. Możemy zaznaczyć tylko ogólnie, że dzień wczorajszy rozpoczął się — na żądanie oskarżenia — od badania pani Heleny Szwejcerowej. Trwało ono krótko i dotyczyło, nic a nic nie mającego wspólnego ze sprawą pożycia małżeńskiego świadka.

Wogóle jest rzeczą charakterystyczną, że oskarżony redaktor Plewiński, choć mu to ogromnie utrudniało obronę, nie powołał ze swej strony do składania zeznań

żadnej z pań, skompromitowanych

stosunkami z p. Sadowską, nie chciał bowiem narażać je na przykrości, związane z publicznem wyznaniem błędów, jakich padły ofiarą. Tych skrupułów nie miała pani Sadowska i jej to zawdzięczała p. Tworkowska [illegible] Szwejcerowa, że zostały wpla[illegible] w tę całą nieprzyjemną [illegible]

Na przesłuchaniu p. Szwejcerowej zakończyło się śledztwo sądowe i przewodniczący, sędzia Kwiatkowski, zarządził przemówienia stron.

Adwokat Niedzielski, rzecznik oskarżycielki p. Sadowskiej, [illegible] ale niemal swe przemówienie głównemu świadkowi obrony [illegible] Fafiusowi [illegible] kategorycznych

dokumentalnych zeznań d-ra Fafiusa.

[illegible] zależało bardzo na [illegible] wrażenia tych zeznań, dlatego [illegible] siłami [illegible] starano się je zdyskredytować w [illegible] sądu.

Zatem adwokat Niedzielski w jak pięknych barwach malował [illegible] [illegible] jest [illegible] dziew[illegible] pełne poez[illegible] subtelnych u[illegible] których najpiękniejszem jest potęż[na] miłość ojczyzny

Ale te złudzenia rozwiał szybko w świetnem, pełnem pierwszorzędnych zalet oratorskich, przemówieniu mecenas Stefan Perzyński. I zamiast niewinnego dziewczęcia ujrzeliśmy znów wzbudzającą awersję postać panny Sadowskiej, ze wszystkiemi szczegółami i szczególikami jej niesłychanych praktyk. A owa rzekoma miłość ojczyzny znalazła swoiste oświetlenie w fakcie, że panna Sadowska skorzystała z protekcji jednego z generałów, by się wymówić od niesienia pomocy rannym podczas najścia bolszewików w r. 1920 i że w rezultacie

przez żandarmów

trzeba ją było sprowadzać na wyznaczony posterunek.

Z właściwą sobie erudycją przemawiał mecenas Mieczysław Ettinger. Jego wywody prawne, oparte na znakomitej znajomości prawodawstwa europejskiego, wywarły ogromne wrażenie. W retorcie wywodów mec. Ettingera fakty, ustalone przez śledztwo sądowe, przybrały odpowiednie kształty, że tak powiemy skrystalizowały się, uwypukliły. Podstawy, na których opierał się gmach oskarżenia —

zachwiały się i runęły.

Wogóle żałujemy bardzo, że „zamknięte drzwi" nie pozwalają nam na opublikowanie stenogramu przemówień mecenasów Ettingera i Perzyńskiego — takie mnóstwo bowiem zawierały one pouczającego, a drgającego żywemi barwami materjału.

Po replice adwokata Niedzielskiego, który nie wiadomo dlaczego zaczął wmawiać w oskarżonego, iż ten pragnie się bronić „niedopatrzeniem", zabrał jeszcze głos w „ostatnim słowie" redaktor Jerzy Plewiński. Oświadczył on, iż bierze na siebie odpowiedzialność w całej rozciągłości za wszystko, co się ukazuje w „Expressie Porannym", a więc i za inkryminowany artykuł o pannie Sadowskiej. Jeżeli wogóle tę przykrą sprawę na łamach pisma poruszył, to jedynie w poczuciu, iż spełnia w ten sposób swój

obowiązek obywatelski i publicystyczny.

I w przyszłości, bez względu na osobiste konsekwencje, służyć będzie sprawom społecznym według swego najlepszego rozumienia.

Na tem rozprawy sądowe zakończono.

Sąd, po odczytaniu zapytań, przyjętych bez opozycji przez obydwie strony, udał się, o godzinie 2 m. 55 na naradę. Trwała ona 40 minut, poczem — przy drzwiach otwartych — sędzia przewodniczący p. Kwiatkowski, odczytał sentencję wyroku, uchylającego wyrok Sądu okręgowego z dn. 15 lutego 1924 r., wobec czego red. Plewiński został uniewinniony, zaś

panna Sadowska została skazana

na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 200 złotych.

Wyrok ten, będący niezaprzeczenie

wielkim triumfem sprawiedliwości polskiej

wywarł na pannie Sadowskiej wrażenie przygnębiające. Zmieniła się na twarzy, a za miarę jej zdenerwowania posłużyć może fakt, że rozdarła fartuch skórzany swego powozika, zaprzężonego w sławną już kasztankę, gdy odjeżdżała z przed gmachu sądowego.

W całej Warszawie zresztą zainteresowanie wynikiem rozpraw sądowych było olbrzymie. Telefony redakcyjne, oraz prywatny redaktora Plewińskiego nie milkły ani na chwilę w ciągu całego popołudnia i wieczora. A wiadomość o uniewinnieniu przyjmowano

składaniem życzeń

red. Plewińskiemu i wyrażaniem nadziei, że i nadal niezachwianie walczyć będzie z wszelkiem złem.

Mussolini opuszczony przez swych ministrów

podał się do dymisji

Król upoważnił go do nowej próby utworzenia rządu

ZURYCH, 5. 1. (Radjotelegram „Expressu Porannego" Godz. 11 m. 20)

Wobec wycofania się kilku ministrów gabinet Mussolini'ego podał się do dymisji. Król przyjął dymisję i zwrócił się do Mussolini'ego z propozycją utworzenia nowego gabinetu. Premjer podjął się misji i zapewnił sobie współpracę połowy b. ministrów swego gabinetu.

Pertraktacje w toku.

—:—

RZYM, 5. 1. — Najważniejszym wypadkiem dnia są dymisje ministrów partji liberalnej Casatiego i Sarocchiego, którzy nie zgodzili się na zapowiedzianą w mowie sobotniej Mussoliniego silną politykę. Szeroko omawiana jest dymisja Salandry ze stanowiska delegata Włoch w Lidze Narodów

—:—

RZYM. 5. 1. Król przyjął dymisję ministrów: sprawiedliwości — Ovillo, oświaty — Casatiego i robót publicznych Sarocchiego i mianował jako ich następców—Rocco, prezydenta izby, profesora Fedelo, i Giuriatigi — ministra bez teki.

Jak podaje prasa, wszyscy trzej nowomianowani ministrowie są faszystami.

—:—

Dzikie metody wojny domowej we Włoszech

Faszyści podpalili redakcję

PARYŻ 5. 1. „Chicago Tribune" donosi z Rzymu, że faszyści podpalili lokal redakcji „Giornale d'Italia". Wezwano oddział karabinierów, przyczem nastąpiła wymiana strzałów. Faszyści usiłowali dokonać napadu na redakcję dziennika „Il Mondo", jednakże usiłowania ich były bezowocne.

—:—

Czrezwyczajka faszystowska działa

PARYŻ, 5. 1. — Agencja Havasa podaje za rzymskim dziennikiem „Tribuna" wiadomość o aresztowaniu w Rzymie szeregu osób, a między innymi pewnego publicysty włoskiego, korespondenta dzienników zagranicznych.

Panna Sadowska przed Sądem Izby Lekarskiej

Wywiad z prezesem doktorem Orłowskim

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA. 6. I.

W szerokich kołach Warszawy, które nie zdają sobie dobrze sprawy z procedury sądowej, panuje zdziwienie, że wyrokowi, uniewinniającemu redaktora Plewińskiego, nie towarzyszy jednocześnie wyrok, skazujący — nietylko na opłacenie kosztów sądowych — pannę Sadowską.

Otóż trzeba sobie uprzytomnić, że sprawa przeciwko red. Plewinskiemu wynikła z

prywatnego oskarżenia

panny Sadowskiej, która poczuła się dotknięta artykułem „Expressu Porannego", zawierającym szereg zarzutów natury moralnej. I z tego właśnie oskarżenia red. Plewiński został uniewinniony.

Panna Sadowska natomiast staje przed sądem swej instancji zawodowej, t. j. Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej, który to sąd ma orzec, czy panna S. zdolna jest piastować nadal wysoką godność lekarza.

— Jaki wpływ wczorajszy wyrok Sądu Apelacyjnego wywrzeć może na przebieg procesu w sądzie Izby Lekarskiej?— oto pytanie, które nasuwa się każdemu.

O odpowiedź na nie zwróciliśmy się do prezesa wspomnianego sądu, d-ra Orłowskiego.

— Zasadniczo — brzmiała odpowiedź — Sąd Izby Lekarskiej posiada całkowitą niezależność i

feruje swe wyroki

na podstawie własnych dochodzeń. Jeżeli może być mowa o jakimkolwiek „wpływie" to tylko w znaczeniu subjektywnego wrażenia, które obowiązuje tylko tego, kto temu wrażeniu ulegnie.

— Czy możemy prosić p. doktora o poinformowanie nas o jego własnem „subjektywnem wrażeniu"?

— Jako przewodniczący sądu staram się być całkowicie objektywnym — odparł dr. Orłowski.

Czy dotychczasowy przebieg procesu panny Sadowskiej w Izbie Lekarskiej jest dla niej korzystny?

— Tego z całą stanowczością

twierdzić bym nie mógł...

W każdym razie nie zaniedbujemy nic, by wyświetlić prawdę. Rozprawy sądu trwają nieraz do 2-ej w nocy i nie zakończą się prędzej, jak w ciągu 3 - 4 tygodni.

Co grozi p. Sadowskiej, **wrazie uznania stawianych jej zarzutów za słuszne?**

— Wykreślenie z listy członków Izby Lekarskiej, a tem samem

pozbawienie prawa praktyki.

Ale nasz wyrok nie będzie ostateczny, gdyż podlega apelacji do Izby Naczelnej, a następnie zatwierdzeniu przez ministerjum spraw wewnętrznych.

— Chcesz dowodu, że cię kocham? Masz!...

I nóż skautowski wbił w kochające swe serce

Nad zimnym dopiero trupem, łkając gorzko, przestała wątpić nieufna przyjaciółka

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA. 6. I.

„Bo to opowiadać pięknie niejeden potrafi. Ale on, Wacław Skibiński, jakkolwiek „tylko" robotnik gazowni miejskiej, słów próżnych na wiatr nie siał.

Będąc już w wieku ostatecznie dojrzałym — lat 36 już sobie liczył — porzucił ognisko domowe (Obozowa 33) i żonę, z którą mu również czas nie mały upłynął — wszystko to i wiele innych cenności bez namysłu

na ołtarzu miłości złożył.

Ubóstwiał bowiem inną, która stanęła na jego drodze jak ów biblijny słup ognisty na Czerwonem morzu. Zdało mu się, że przez nią widzi szlak lepsza przyszłość — nowe widnokręgi otwarły mu się przed oczami.

— Wszystkom poświęcił dla ciebie — oświadczył jej bez westchnień przy drugiem spotkaniu.

Nie uwierzyła.

Uśmiała się nawet serdecznie z tego „morowego dowcipu".

Dopiero w czasie niejakim przekonała się, że nie był to żart, lecz istotna prawda. Zeszli się przed dwoma laty.

Ona zamieszkała jako sublokatorka u przyjaciela Wacława Skibińskiego, również robotnika gazowni miejskiej, p. Józefa Całki (Listopadowa 22). Skibiński bywał tu stałym gościem.

Gdy przeminął pierwszy okres miłosnych uniesień, bogdanka coraz częściej popadała w zły humor, zasypując przyjaciela

wyrzutami wiarołomstwa.

— Nie taki(ś) ty, jak bywało — mówiła, unikając jego spojrzenia — masz inną, z którą mnie zdradzasz. Och mężczyźni, mężczyźni, jacy-żeście podli!

Rzęsiste łzy kończyły zazwyczaj te wybuchy zbolałej duszy kobiecej.

A on miał jedną tylko odpowiedź.

— Nie bluźnij!

Jedna ciebie tylko kocham

i jak i jak kocham!

Z biegiem czasu sceny te powtarzały się coraz częściej ze wzrastającą namiętnością.

Wczoraj wieczór Skibiński przyszedł znów w odwiedziny do swej tyranki. Nie zastawszy jej w domu, zabierał się do odwrotu, powstrzymał go jednak przyjaciel zapraszając „na jednego" „Pod Trzech Króli"

odmawiać się nie godzi.

Zasiedli tedy do zakrapianej pogawędki.

— Czemuś taki smutny, stary? — pytał serdecznie gospodarz.

— Et! — tamten machnął ręką i nie rzekł słowa więcej.

Zadźwięczały kieliszki.

Na kwadrans przed 10 - tą

powróciła kochanka.

Przywitali się obojętniej niż kiedykolwiek.

— Cóż tak chłodno? — zagadnął p. Całko.

Skibiński w odpowiedzi ścisnął swój kieliszek z taką siłą, że pod ławą z chrzęstem trzaskiem odpadła od korony.

— Cha, cha, cha! — zaśmiała się nieszczerze młoda kobieta — dajcież mu pokój. Złość go dławi, że musi tu czas mitrężyć.

a ona tam czeka!

— Więc i dziś to samo? — z cierpkim wyrzutem zapytał Skibiński—więc i dziś znęcasz się nademną tą jakąś urojoną „oną"!

A przecież Bóg mi świadkiem, że tobie wiary dotrzymuję, że ciebie tylko kocham.

Zaniosła się głośnym śmiechem.

—Chcesz dowodu? Oddam życie!

Mówiąc to, Skibiński wyrwał z zanadrza

nóż skautowski i wbił go sobie w pierś.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek przebicia serca.

„Italia Libera" non è... libera!

RZYM. 5. 1. — Rząd wydał nakaz rozwiązania komitetu i wszystkich sekcyj organizacji „Italia Libera". (PAT).

Idą w ruch sztylety — świszczą kule

Na lazurowem niebie boskiej Italji krwawe zachodzi słońce

RZYM. 5. 1. Wczorajsza niedziela przeszła naogół spokojnie. Urządzono wprawdzie demonstrację przeciwko „Giornale d'Italia" oraz przeciw lożom wolnomularskim, jednakże policja bez trudności zdołała zapobiedz wykroczeniom. W Forli zraniony został pchnięciem sztyletu pewien faszysta. W pewnej wsi pod Mantuą przyszło do starcia między socjalistami a karabinierami. Jeden z socjalistów został zraniony. Aresztowano 20 osób. W Capistrello pewien lekarz, zwolennik faszyzmu, został ciężko raniony wystrzałem z rewolweru. Pod Mantuą odkryto skład broni i materiałów wybuchowych.

—:—

Niemcy otrzymali koalicyjny pasztet:

japoński ryż z włoskim makaronem we francuskiem cieście z ostrym sosem angielskim

BERLIN, 5. 1. — Dziś o godzinie 12.30 w południe ambasadorowie Anglji, Francji, Włoch i Japonji, jakoteż poseł belgijski wręczyli z polecenia swych rządów kanclerzowi Rzeszy niemieckiej notę zbiorową w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej. Ambasador Wielkiej Brytanji, najstarszy rangą, nie odczytując noty, wskazał na szczególniejsze jej znaczenie i podkreślił fakt, że pochodzi ona wprost od rządów sprzymierzonych, że zawiera zapowiedź nowej noty, która będzie przesłana Niemcom po nadejściu ostatecznego sprawozdania komisji kontrolnej.

Mamy w Gdańsku pocztę polską

Możemy wysyłać z Gdańska listy ze znaczkami polskiemi z napisem: Port Gdańsk

Wczoraj rozpoczęła w Gdańsku działalność polska poczta, która zapewni komunikację pocztowo-telegr. między Polską a portem gdańskim. Uroczystego poświęcenia lokalu poczty w polskim gmachu rządowym przy Hevelius-Platz dokonał ks. Komorowski w obecności Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Strassburgera, dyrektora polskiej Poczty w Gdańsku, p. Lenartowicza, oraz wyższych urzędników komisarjatu, kierowników polskich urzędów w Gdańsku, oraz licznych przedstawicieli polskiego świata handlowego i przemysłowego. Jednocześnie w obrębie portu umieszczono skrzynki do listów, które znajdują się też na niektórych gmachach w śródmieściu, oraz rozpoczęto sprzedawanie polskich znaczków pocztowych z nadrukiem „Port Gdańsk". Otwarcie dogodniej komunikacji pocztowej i telegraficznej, opartej na polskiej taryfie wewnętrznej, tańszej od taryfy gdańskiej, spotkało się w sferach gospodarczych wolnego miasta z wielkiem uznaniem.

*

Z okazji otwarcia polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego w Gdańsku, zaznaczyć należy, iż w dniu 8 kwietnia roku 1793 zakończyła w Gdańsku swoje istnienie królewska poczta polska. Dziś, po 132 latach, otwarto ponownie pocztę w Gdańsku. Fakt ten jest zrealizowaniem postanowień traktatu wersalskiego, gwarantującego Polsce dostęp do morza, a zatem także i pod względem pocztowym, telefonicznym i telegraficznym. Otwarty dziś polski urząd pocztowy mieści się w wielkim, przez Polskę przebudowanym gmachu, po byłym szpitalu garnizonowym na placu Heveliusa, który to gmach przy podziale państwowego majątku niemieckiego międzysojusznicza Komisja rozdzielcza przyznała rządowi polskiemu.

Podpisany z okazji otwarcia urzędu akt, zaopatrzony został w herby Polski i Gdańska, oraz emblemat poczty polskiej, zaopatrzony w daty 8 kwietnia 1793 (dzień zamknięcia poczty królewsko-polskiej w Gdańsku) i 5 stycznia 1925 r. (dzień ponownego otwarcia poczty polskiej w Gdańsku).

Wojewodowie radzą w stolicy

wczoraj obrady ogólne i przyjęcia, dziś—praca w komisjach

WARSZAWA. 6. I.

(r) Wczoraj — jak doniósł „Kurjer Czerwony" — o godz. 10-ej rano pod przewodnictwem min. spr. wewnętrznych p. Ratajskiego rozpoczął obrady zjazd wojewodów z całej Rzeczypospolitej.

Podczas południowej przerwy w obradach, p. komisarz Jarmołowicz przyjmował w swych apartamentach uczestników zjazdu śniadaniem, na którem obecni byli również wicepremjer Thugutt, min. Ratajski, oraz wiceministrowie Smólski i Olpiński. W czasie śniadania komisarz Jarmołowicz wygłosił przemówienie na cześć rządu, na które odpowiedział mu min. Ratajski.

O godz. 4-ej po poł. przystąpiono do dalszych obrad, zaś o godz. 7-ej obecni w Warszawie wojewodowie przyjmowani byli obiadem przez min. Ratajskiego.

Dziś obrady w komisjach. Zjazd ma charakter informacyjny.

—:—

Wypalanie bolszewizmu w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 3. 1. — Zgodnie z otrzymanemi w ciągu onegdajszej nocy instrukcjami, policja w Zagrzebiu dokonała wczoraj poszukiwań w domu deputowanego chorwackiej partji chłopskiej, Lorkowicza, oraz deputowanego Predaveca, u których znaleziono ważne dokumenty i olbrzymią korespondencję. W siedzibie partji t. zw. „Domu chłopskiego" wykryto również niezwykle kompromitujące dokumenty. Przywódca partji Radicz znajduje się obecnie zagranicą.

„Gwiazdka" w Warszawie „Trzy króle" w Kownie

Wizyty marszałka sejmu łotewskiego

RYGA. 5. 1. Przewodniczący sejmu łotewskiego Wesmanis — (który — jak wiadomo w dniu 24 grudnia był w Warszawie i Spale — dop. Red.) bawi obecnie w Kownie. Wizyta nie ma charakteru politycznego.

Nad ziemią rozpętały się kataklizmowe moce

W Gdańsku szaleje potężny orkan

GDAŃSK, 5. 1. — Gdańsk ubiegłej nocy nawiedzony został przez potężny orkan, który nadciągnął z Anglji i Niemiec. Siła wiatru dochodziła w nocy do rozmiarów dawno nienotowanych. Szkód w porcie ani w mieście nie stwierdzono. Wicher przeplatany był silnym deszczem. (AW).

Nad brzegami Łotwy burza trwa trzeci dzień

RYGA. 5. 1. — Trwająca od trzech dni gwałtowna burza wyrządziła w wielu miejscowościach Łotwy wielkie szkody. Z Libawy donoszą, że komunikacja okrętowa została zupełnie uniemożliwiona. Połączenia telefoniczne z Rygą zostały przerwane. Wylew rzeki Daugawy w pobliżu Rygi wyrządził bardzo poważne szkody na polach.

Na m. Północnem — gwałtowny huragan

HAMBURG. 5. 1. — Na morzu Północnem panuje gwałtowny huragan.

Nawet Ruhra wystąpiła z brzegów

ESSEN, 5. 1. — Rzeka Ruhra wystąpiła z brzegów. Wiele domów zostało odciętych. Mieszkańców przewieziono do innych miejscowości.

W Krakowie panował... upał

16° C w cieniu

KRAKÓW, 5. 1. — W dniu 4 stycznia r. b. zanotowano w obserwatorjum krakowskiem maksymalną temperaturę w cieniu 16 stopni Celsjusza, rekordową dla stycznia conajmniej od lat 99, w ciągu których czynione są w Krakowie regularne spostrzeżenia meteorologiczne. Najwyższa temperatura powietrza notowana w Krakowie w styczniu wynosiła w r. 1834 12 st. C. powyżej zera, w 1840 — 10 st., w r. 1875 — 11 st., w r. 1877 — 12,5 st., w 1884 r. — 10 st., w 1899 i 1902 r. — 12 st., w 1918 r. — 10,5 st., wreszcie w 1919 roku w dniach 6 i 7 stycznia po 13 st. Z tego widać, że tegoroczne maximum przewyższa o całe 3 stopnie najwyższą temperaturę w ciągu blisko stulecia.

Wobec niepokojących wieści, nadchodzących z Zachodu i Północy Europy o szalejących tam burzach śniegowych, niedwuznacznie zdradzających chęć skierowania swego pochodu i do Polski, zwróciliśmy się po informacje w tej sprawie do Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Według udzielonych nam przez dyżurnego współpracownika tegoż Instytutu wieści, nawałnice śniegowe, które ostatnio objęły morze Bałtyckie i jego pobrzeża ucichły u samych granic Polski. Wieczorowe depesze meteorologiczne sygnalizują ze Skandynawji i południowo-wschodniego pobrzeża Bałtyku pogodę wprawdzie zmienną, przerywaną przelotnemi deszczami, lecz spokojną bez burz i wstrząśnień atmosferycznych. Takie same wieści nadchodzą i z państw zachodnich.

Jeżeli więc „zmienna aura" nie wypłata nam jakiegoś niespodziewanego figla oprócz cieplejszych podmuchów onegdaj, i przelotnej burzy gradowej wczoraj, Polska uniknie klęski, jaka nawiedziła szereg innych państw, wyrządzając olbrzymie szkody.

Von Kries chciał rządzić w Warszawie

nie chce rządzić w Berlinie

BERLIN, 5. 1. — Znany ze swej działalności w Warszawie podczas okupacji nacjonalista von Kries, któremu kanclerz Marx zaproponował tekę spraw wewnętrznych, odmówił przyjęcia tej teki.

—:—

Wobec widma ruiny i hańby

zaplątany w szwindle niemieckie bankier angielski pozbawił się życia

LONDYN, 5. 1. — 73-letni bankier Leopold Friedländer otruł się dziś w nocy wraz z żoną. Friedländer był dyrektorem jednego z banków, pozostającym w stosunkach z koncernem Barmata.

—:—

Wsadził sobie gęsie piórko... i był postrachem okolicy

Ze Lwowa donoszą: Policja urządziła onegdaj obławę na grasującą w okolicach Kamionki Strumiłowej bandę rozbójnicza niejakiego Płoszaja. Banda ta była postrachem okolicy. Bandytów osaczono w lesie. W starciu z policją dwóch bandytów między innemi ich dowódcę zabito, reszta rozproszyła się. Płoszaj miał na piersiach przypiętą na kurtce czerwoną oznakę bolszewicką, na głowie zaś czerwoną rogatywkę z czarnym barankiem, a przy niej gęsie pióro.

—:—

Poseł Thon uderzył w fałszywy ton

podburzył sjonistów na poalsjonistów

Gewałt musiał być nielada

Ze Lwowa donoszą. Wczoraj podczas wiecu przybyłego tu z Krakowa posła żydowskiego Thona przyszło do awantur między sjonistami a poalisjonistami. Dla uśmierzenia tumultu wśród zaperzonych przeciwników musiała wkroczyć policja (AW.)

—:—

Jud—sow—jaczejka w Krakowie

Zbiorowe aresztowanie i masowa konfiskata

Z Krakowa donoszą: „Nowa Reforma" donosi: Organa policyjne wkroczyły w tych dniach do lokalu Stowarzyszenia „Jugend" gdzie zatrzymano 60 wyrostków oraz natrafiono na liczne broszury, odezwy i afisze drukowane w żargonie.

—:—

Ukraiński skład bomb w śmietniku

Policja lwowska aresztowała wrogów państwa

KRAKÓW 5. 1. „Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi:

Do jednego ze znanych ukraińskich domów we Lwowie, gdzie mieszczą się rozmaite stowarzyszenia ukraińskie, przybyli funkcjonarjusze policyjni, przebrani za śmieciarzy i przeszukali śmietnik. Znaleziono bomby, z których jedna składała się z tych samych materjałów wybuchowych co petarda, rzucona pod koła powozu Prezydenta. Dokonano aresztowań. Szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy. (AW)

Los zdemobilizowanych urzędników wojskowych

150 rodzin na bruku

Tegoroczny Sylwester nie dla wszystkich wojskowych był pożądanym gościem. Ogół oficerów otrzymał wprawdzie w dniu tym obok poborów styczniowych jeszcze 294 zł. jako dodatek na umundurowanie — znalazło się jednak w wojsku około 150 rodzin urzędników wojskowych, którym w dniu tym nic nie wypłacono, powołując się na rozkaz polecający wstrzymać wypłatę poborów urzędnikom wojskowym, jako przeznaczonym do demobilizacji.

Władze wojskowe, które ten rozkaz wydały, „zapomniały" równocześnie polecić wypłatę odprawy pieniężnej, należnej zdemobilizowanym oficerom i równorzędnym, a wynoszącej dwu lub trzymiesięczne pobory. Gdyby to się stało, mogliby ci ludzie przynajmniej za co przeżyć najgorszy czas i czekać na dalsze rozporządzenia, zapowiadane oddawna, a mające przecież w jakiś sposób uregulować los tych ostatnich ze sfer oficerskich demobilizantów.

Zapowiadano mianowicie, że w drodze wyjątku pewna część tych urzędników wojskowych, której zatrzymanie w wojsku przedstawia specjalne korzyści dla wojska, może być zatrzymaną w służbie w randze chorążych zawodowych. Odnosi to się naturalnie do tych, którzy nie mają censusu oficerskiego, gdyż posiadający warunki do przemianowania na oficerów zawodowych już przed kilku miesiącami zostali przemianowani. Sprawa ta jednak dotychczas nie została załatwiona i — jak słychać — dopiero ogłoszono termin 10 stycznia b. r., do którego mają być odnośne podania wniesione. Zapewne sporo czasu minie, zanim nominacja ta przejdzie wszystkie alembiki urzędowe i ujrzy światło dzienne w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

A tymczasem tamci mają nie wiedzieć z czego żyć, łudząc się nadzieją każdy z nich, że może to właśnie on „w drodze wyjątku" będzie przemianowany.

Zasztyletowana idea

Czy to w Bolszewji, czy to we Włoszech może zmartwychwstać

(wąż). Lada chwila upłynie we Włoszech 48-godzinny okres, w ciągu którego premjer tamtejszy, p. Benito Mussolini obiecał parlamentowi „sytuację zupełnie wyjaśnić, przyczem odpowiednie kroki będą powzięte w imię bezgranicznej miłości ojczyzny".

Ślicznie. Niebawem więc dowiemy się jaki środek przemocy p. Benito Mussolini nazwał krokiem do zdruzgotania opozycji, zarówno dawnej robotniczej, jak nowej, własnej faszystowskiej.

Zanim to nastąpi, warto się zastanowić nad zjawiskiem, które wyłoniło się po raz pierwszy w dziejach najpierw w Rosji, potem we Włoszech, a które polega na rozstrzelaniu albo zasztyletowaniu — idei.

Do tego bowiem mianownika da się sprowadzić osnowa rządów bolszewickich w Rosji i faszystowskich we Włoszech.

Przyjście bolszewików do władzy w Rosji tłomaczy się samo przez się, w sposób zgoła naturalny. W atmosferze rewolucji, dokonanej przez cały naród rosyjski przeciw zgniłemu systemowi carskiemu, pełnię wpływu osiągnął Lenin, w chwili gdy zawołał: Koniec wojny! Żołnierz, stojący od trzech lat w okopach, wołania posłuchał i swego wybawcę od śmierci lub kalectwa wyposażył w pełnię władzy. Gdy się to stało, nowa zwierzchność bolszewicka z łatwością mogła wymordować 150 tysięcy ludzi jako przedstawicieli „antyrewolucyjnej" idei.

Pan Benito Mussolini miał zadanie odmienne. Chodziło o unieszkodliwienie idei komunistyczno - bolszewickiej jaka wzorem innych krajów, jęła się krzewić we Włoszech. W tym celu należało wpierw ustalić hasła skutecznie się przeciwstawiające robocie komunistycznej, przepoić niemi drogą żmudnej agitacji, umysły, zrewoltować je w imię nacjonalizmu, a potem dopiero można było sięgnąć po władzę. Gdy się to stało, nowa zwierzchność faszystowska z łatwością mogła usunąć z drogi każdego przeciwnika faszystowskiej idei.

Tam i tu, w Rosji od lat siedmiu, we Włoszech od lat trzech, udowadnia się zdumionej ludności tezę, iż ideę można zdławić, zgwałcić, rozstrzelać, zasztyletować, zdruzgotać.

To, co się nigdy nie udawało tyranom, władcom absolutnym, ludziom silnej ręki, wydaje się, być wykonalnem, jeżeli idea uda się zasugestjonować masę.

Wydaje się być wykonalne...

Albowiem jedyny sprawdzian trwałości przewrotu, — czas, jeszcze nie zawyrokował.

Aby idea dławiona, gwałcona, rozstrzeliwana, sztyletowana, druzgocona, dała się także — unicestwić!

Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej

przeszła do ministerjum skarbu

Co o jej działalności mówi prezes Rady ministrów p. Wł. Grabski

WARSZAWA. 6. I.

W dniu 9 grudnia weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 9 grudnia 1924 roku o zmianie ustroju Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej mocą którego rozporządzenia Prokuratorja Generalna przechodzi do resortu ministerjum skarbu.

Instytucja ta cieszy się chlubną opinją. Oto co o niej mówi prezes Rady ministrów p. Wł. Grabski:

„Wyniki dotychczasowej działalności Prokuratorji Generalnej, wykonywanej w warunkach niezwykle trudnych i ciężkich, spowodowanych różnorodnością ustawodawstwa obowiązującego w poszczególnych częściach państwa, niedoświadczeniem i niedomaganiami administracji, ogromem zadań, wynikających ze stosunków międzynarodowych nowopowstałego Państwa, dzięki wytrawnemu i światłemu, opartemu na głębokiej wiedzy kierownictwu prezesa oraz urzędników Pr. Gen. wysokiemu poczuciu obowiązków i wytężonej pracy, zasługują w całej pełni na gorące uznanie.

Praktyka władz państwowych dowiodła, że umowy prawne, zawierane przy współudziale i według opinii Pr. Gen. chroniły zawsze interesy skarbu, usuwając przez fachowe znakomite ujęcie prawne i sformułowanie kontraktów wszelkie spory sądowe. Szybki wzrost Pr. Gen., posiadającej już dziś oddziały i delegatury we wszystkich dzielnicach Polski i w. m. Gdańsku wskazuje na niezmiernie doniosłe znaczenie dla Państwa działalności Pr. Gen.

Zbliżenie Pr. Gen. z ministerjum skarbu będzie wobec tego korzystne zarówno dla skarbu Państwa jak i odnośnych władz i urzędów"

—:—

Cześć orlętom z 19-go p.p.

w rocznicę chrztu bojowego

LWÓW. 5. I. Wczoraj, jako w szóstą rocznicę swego chrztu bojowego, 19-ty pułk piechoty obchodził święto pułkowe. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem odbyła się defilada; wieczorem zaś staraniem korpusu oficerskiego 19-go pp. raut w salach kasyna oficerskiego na Cytadeli. (AW).

SPORT

A. Z. S. w St. Moritz

ST. MORITZ 5. 1. Drużyna warszawskiego klubu sportowego A. Z. S. wykazała całą swą wartość sportową w spotkaniach z najlepszymi klubami zagranicznemi które hokej lodowy uprawiały już od dłuższego czasu. Spotkanie A. Z. S. z alpejskim klubem Public Schools wykazało już, wobec różnicy 6:5, że warszawiacy mogą być groźnym przeciwnikiem. Zaraz nazajutrz przekonał się o tem Medjolan, przegrywając do A. Z. S. 3:0. ...

Bokserskie mistrzostwa Europy

Widownią nieprzeciętnie ciekawych meczów bokserskich był ostatnio Medjolan gdzie posiadacz tytułu mistrza wagi średniej, belgijczyk Hobin walczył z pretendentem do tego tytułu włochem Bosisio. Ciekawe to spotkanie w czasie 20 rund nie dało rozstrzygnięcia co tem samem pozostawiło tytuł mistrza przy belgu. Sześciotysięczna publiczność na meczu tym [illegible] wyrażeń [illegible] zwycięstwo [illegible] [illegible]. Tylko [illegible] wytrzymałszy włoch pod koniec walki zyskał taką przewagę, że w następnych dwuch — trzech rundach niewątpliwie belga by sknockoutował.

Na tym samym ringu mistrz wagi lekkiej Carena został zdyskwalifikowany za nieprawidłową walkę w meczu z Lenkemans'em, a włoski pięściarz wagi ciężkiej Hertazdo uległ belgowi Leroy na punkty.

Wielką sensacją dla publiczności włoskiej, interesującej się niezwykle boksem było prowadzenie walk przez Carpentiera i największego pięściarza Włoch — Erminio Spalla.

Sowiety wyciągają ręce po Besarabję

Bandy na Dniestrze. — Dokumenty które zmusiły bolszewików do milczenia. — Postanowienie komisji. — Pokojowa polityka Rumunji

(Od własnego korespondenta)

Bukareszt 31. 12. 24 r.

Zagraniczna polityka Rumunji oddawna kierowana jest zasada pokojowości i podtrzymania traktatów na których oparty jest obecny powojenny ustrój Europy. Powodując się tą tendencją delegacja rumuńska podczas sesji [illegible] Assemblee Ligi Narodów współdziałała z realizacją protokułu genewskiego. Powolne jednak [illegible] w życie tego protokułu zmusza Rumunję do podtrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich z temi państwami, które tak jak Polska, [illegible] pragną pokoju, ale muszą jednocześnie

dbać o bezpieczeństwo

swych granic, dla zabezpieczenia się w drodze dodatkowych [illegible] i przyjaźni. Tembardziej że od czasu zerwania rokowań z bolszewikami w Wiedniu podnoszą oni co pewien czas

sprawę Besarabji.

Nietylko wznawiają oni co pewien czas jakieś spory dyplomatyczne ale wznawiają w oddanej sobie [illegible] prasie międzynarodowej polemikę zajadłą i napaści. Tak np. niedawno wychodząca w Rzymie faszystowska „Epoca" z zupełnie niezrozumiałych powodów umieściła szereg artykułów z ramienia bolszewików a nawet samego Rakowskiego, wykazującego iż rumuński system rządów w Besarabji

jest bezprawiem.

W prawdzie w imię bezstronności redakcja umieściła i sprostowania poselstwa rumuńskiego, ale w gruncie rzeczy cel bolszewicki był osiągnięty — polemika o Besarabję była wznowiona, a szeroka publiczność utwierdziła się w przekonaniu że sprawa ta nie jest zakończona i że może podlegać dyskusji a nawet posiadanie Besarabji przez Rumunje

może być zakwestjonowane.

Podobne kampanje prasowe mają miejsce od czasu do czasu w Berlinie i Wiedniu, a czasem i na łamach jakiegoś dziennika w którymś z państw neutralnych. Są to propagandowe

bolszewickie ruchy dywersyjne.

Nie można zaprzeczyć że sprawiają one pewien kłopot rządowi rumuńskiemu, który ciągle musi mieć się na baczności. Ale baczność ta nigdy nie zawodzi a ostatnio bardzo się nawet rządowi Czupulescu przydała. Wykazała się ona specjalnie potrzebna dla uregulowania granicznych incydentów na brzegach Dniestru.

Tu bowiem często miały miejsce

napady band bolszewickich,

przeważnie na południu Besarabji a ostatnio w okolicach Tatar-Bunar. Naturalnie zawsze bolszewicy byli niewinni. Ale dla rozpatrzenia tych spraw spornych i... palących zebrała się w Cetatea-Alba (Akerman) specjalna komisja. Podczas obrad tej komisji rumuni przedstawili tak

niezbite dowody

iż wszelkie przekroczenia graniczne były wyłącznie dziełem band bolszewickich, a dokumenty te wymowne i niezbite były tak obfite, że czytanie ich — i to tylko najważniejszych — zajęło komisji

bite 4 godziny.

Wobec tych dowodów nawet wykrętni przedstawiciele republik ukraińsko-sowieckich stracili swój zwykły tupet. I ucieklI za zwykły parawan III-ej międzynarodówki, oświadczając, że rządy ukraiński i rosyjski nie mają nic wspólnego z temi napadami i że żywią wobec Rumunji uczucia pokojowe i bynajmniej nie wrogie. Zarządzono również

specjalne środki nadzoru

na wybrzeżach Dniestru, a flota rosyjska i rumuńska ma w nich wziąć żywy udział. Te decyzje specjalnej komisji mają być dopiero zatwierdzone przez oba rządy — dopóki jednak Rosja nie uzna granic Rumunji — dopóty stosunki nie będą normalne.

Wyniki polowania:

183 zające, 2 radców, 1 leśniczy i 1 naganiacz

Dzienniki monachijskie podają oryginalne sprawozdanie z ostatniego polowania jakie odbyło się w rewirze Dachan, stanowiacym część polowań bawarskiej rodziny królewskiej.

Brzmi ono, jak następuje:

„Podczas polowania z naganką w Dachon zastrzelono 183 zające, a postrzelono dwóch radców rządowych, jednego leśniczego i jednego naganiacza".

Życie za papierosa

W Maclane, we Francji, dwaj przyjaciele sprzeczali się o ostatniego papierosa, który pozostał w pudełku.

W czasie sprzeczki jeden z nich Perrolaz, zadał drugiemu dwa ciosy nożem i zabił go na miejscu.

W przedwiośniu Polski

Stefan Żeromski: PRZEDWIOŚNIE. Powieść. Warszawa 1925. Wydawnictwo J. Mortkowicza.

II

[illegible] ogarnia się myślą całość „Przedwiośnia", uderza w nem przedewszystkiem, jeden [illegible] charakterystyczny: nagromadzone w wyobraźni autora [illegible] wydarzeń wybuchała [illegible] w organicznych [illegible] kształtach i obrazach. Stąd wynika przerażający [illegible] Żeromskiego, który nawet w momentach społecznych dyskusyj i [illegible] nie wdaje się w [illegible] niespodziewanych [illegible] tem również [illegible] Przedwiośnia.

[illegible] zasadnicze wychowa[illegible] Cezarego [illegible] w Baku, śród or[illegible] bolszewizmu. Że[illegible] kronikar[illegible] nie [illegible] tego do[illegible] Zda[illegible] protokular[illegible] Żerom[illegible] w meto[illegible] przed [illegible] czytelni[illegible] się [illegible] wierzami [illegible] używał przed [illegible] lat, Tacyt w swych [illegible] Po za każdem [illegible] staje przed [illegible] brażnią czytelnika długi szereg czynów, o których autor nie mówi bezpośrednio, a które tworzy sobie sam czytelnik, jako konieczne uzupełnienie przedstawionej mu relacji. Osoby działające mówią nam wówczas całe ogromy własnych przeżyć a mówią znakami dziwnie wyrazistymi. Matka Cezarego np. objawia się nam w całej pełni wyrazu, jako charakter, chociaż Żeromski przez cały czas tworzy ją w drobnych zaledwie nanomieniach. Nie mamy ani na chwilę wątpliwości co do jej słodyczy, zatęsknionej za rodzinnemi Siedl[illegible] jej słabości braku woli wobec syna, co do jej biernej, zrezygnowanej postawy wobec losu. Jest wykończona w każdym szczególe, chociaż tak mało użył Żeromski barw na odmalowanie jej świetnego portretu. Tragedję jej zamordowania przez bolszewików, gdy [illegible] przez dorożkę padła na drodze [illegible] skończyła życie", zamknął Żeromski w kilku doprowadzonych do maximum zwięzłości zdaniach. Rzadko kiedy spotkać można w powieści tak autentyczny odłam życia uczuciowego, zawartego w tak niewielkiej ilości prostych wyrazów.

Mniej żywo i plastycznie wypadła postać Seweryna Baryki, ojca Cezarego. Wziął go jako oficera rezerwy [illegible] wojnie, gdzie na długie lata zginął bez wieści. Spotykamy go ponownie w okolicznościach nadzwyczajnych. Żeromski nie chciał powtarzać wielu znanych obrazów okrucieństw i mordów bolszewickich, któremi wyobraźnia całego świata syci się od lat pięciu. Wziął jeden fragment, ale ten doprowadził do stopnia grozy, zaprawionej tu i owdzie sadyzmem. Jest to mianowicie potworna scena, gdy po wymordowaniu 70.000 Ormian [illegible] ich trupów do morza Kaspijskiego, komisarze sowieccy nie mogą się uporać z niesfornością fal, które wyrzucają trupy na brzeg. [illegible] zaraże rozkładające się trupy ładować muszą na wozy, a potem zakopywać w długich dołach wszyscy zdolni i niezdolni do pracy ludzie z okolicy, śród których jest też i młodziutki Cezary Baryka. Przy tej właśnie strasznej operacji odnajduje swego syna Seweryn Baryka, który wróciwszy z wojny do dalekiego domu, nie znalazł śladów swe, zamordowanej a [illegible] żony. Z powitania ojca z synem nie chciał Żeromski zrobić sceny „wzruszającej" w łatwym tonie uczuciowym. Kazał im się spotkać w [illegible] gaju kaukaskim [illegible] by to uczynił każdy mierny pisarz [illegible] jeden straszliwy akcent do całej grozy [illegible] Sam [illegible] Seweryn Baryka przebieg [illegible] szaty żebracze [illegible] postać duchowa [illegible] Podczas [illegible] z synem do Polski [illegible] się, że przekradł się na wozie do Legjonów, że był w Polsce, ale ten szczegół nie wyjawia nam jego oblicza wewnętrznego. Cokolwiek sztucznie brzmi nam również w uszach (bardzo zresztą piękna) opowieść o „szklanych domach", które jako by w całej Polsce buduje pewien genjalny architekt, a które mają symbolizować szczęście i nowe życie w odrodzonej ojczyźnie. Żeromski lubi takie dywersje utopijne. Używał ich kilkakrotnie już w dawniejszych opowiadaniach. Baśń o „szklanych domach", do których stary Baryka chce rzekomo zawieść swego syna, zaciera jeszcze bardziej kontury tej postaci dobrowolnego emigranta polskiego, żyjącego przez długie lata w kwietyzmie dorobkiewicza i rzuconego na fale wydarzeń wielkiej wojny i rewolucji sowieckiej. Arcydziełem plastyki daje Żeromski znowu w podróży ojca z synem w „tepluszce" i w opisie śmierci starego Baryki.

W części drugiej, w akcji odbywającej się na terenie Polski, powraca już zwykła forma powieściowego realizmu Żeromskiego. Cezary Baryka, który w oczach naszych przechodził całe piekło rozbestwionego życia bolszewickiego, przywozi do Polski zupełnie rozbite poczucie człowieczeństwa. Drzemią w nim jeszcze doktryny bolszewickie, ale sam oddaje się całkowicie falom wypadków. Legenda o szklanych domach ojca okazała się fałszywą, lecz fałsz ten nie dziwi go zgoła. Znieszony idzie na wałwojenkę z armją bolszewicką i jest tam żołnierzem mężnym, chociaż nie wie, co to patrjotyzm, i co to ojczyzna. Po skończonej wojnie spędza szereg miesięcy na wsi, u Hipolita Wielosławskiego, młodego „dziedzica" ze starego typu pięknych ułanów polskich, któremu na wojnie ocalił życie. Całe to środowisko wsi polskiej maluje Żeromski znowu z niesłychaną wprost plastyką. Każda, najdrobniejsza postać staje nam się bliską znajomą i wbija nam się w pamięć po kilku epizodach jej rozmów lub działania. Sam Wielosławski, ksiądz Anastazy, panna Karolina Szarłatowiczówna, panna Wanda Okrzyńska, nawet lokaj Maciejunio — wszyscy otrzymali znakomite oblicza psychiczne, wszyscy imponują nam prawdą życia wewnętrznego, objawianego za pomocą drobniutkich napozór znaków. Centralna akcją w tej wiejskiej historji są stosunki miłosne Cezarego z piękną panią Laurą Kościeniecką. Splótł tu Żeromski dwa żywioły z potężnym rozmachem i dał szereg epizodów fenomenalnego napięcia [illegible] przypominającego [illegible] niejsze momenty pierwszej części „Dziejów grzechu". Ta miłość szalona ma pociągnąć za sobą samobójstwo panny Karoliny i zetrzeć na proch resztę woli twórczej młodego Cezarego, na którą liczyła jego odrodzona ojczyzna.

W części ostatniej właściwie odbywa się proces walki dwóch elementów: z jednej strony instynkt rasowy Cezarego, podsycany przez patrjotę z rodu Judymów, niejakiego Gajowca, który budował Polskę potajemnie w niewoli, a teraz buduje ją jawnie, jako wice-minister; z drugiej — bolszewicki „wiatr od wschodu", który zdołał już ogarnąć niektóre grupki kolegów uniwersyteckich Cezarego. W tej części opowiadania Żeromski przyjmuje jako tezę niezbitą, że każdy jego czytelnik jest głębokim patrjotą, dla którego miłość odrodzonej Polski jest dogmatem wprost wrodzonym. Podaje więc in extenso przemówienia na tajnym wiecu komunistycznym bez żadnych kontrargumentów i w tem szukali niektórzy „nieporozumień". Nie wystarcza im głęboka, z najtajniejszej głębi duszy narodowej idąca odpowiedź Gajowca, którą Żeromski przeplata „orjentacje" Cezarego.

Ideologję „Przedwiośnia" musi mieć czytelnik w sobie, zanim przystąpi do czytania tej powieści. W zamierzeniach wielkiego artysty nie było żadnej chęci nauczania lub wykładu. Stworzył dzieło ociekające krwią duszy pokolenia, które [illegible] powitać „przedwiośnie" odbudowy Polski i które [illegible] patrzy we wszystkie niebezpieczeństwa chwili. Momenty tej trwogi i tego niepokoju odtworzył Żeromski na szerokiem tle wydarzeń z potężną siłą, z kolosalnym talentem, z odwagą artysty, który dla budowy piękna swej sztuki nie obawia się naigwałtowanych środków.

Jan Lorentowicz.

Człowiek o trędowatej twarzy i perła

Tajemnicza kradzież w pewnej hurtowni chemicznej

Dyrektor dowiedział się ze zdumieniem, że złodziejem jest jego „ceniony i sumienny" urzędnik

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 6. 1.

Z trzaskiem i hałasem wpadł do III komisarjatu patykowaty młodzieniec i, przedstawiwszy się za Edwarda Lurie (Śliska 52), głosem zdradzającym

wielką emocję

opowiedział o zniknięciu palta na autentycznych fokach.

Skradzione futro należało do jego pryncypała p. Henryka Welta, właściciela hurtowni przetworów chemicznych, mieszczącej się przy ulicy Leszno Nr. 14. Z opowiadania młodego nerwowca wynikało, że cenne palto, wiszące jak zwykle w przedpokoju, ściągnął jakiś mężczyzna o

trędowatej twarzy,

podający się za tragarza.

Przodownik spisał zeznania urzędnika i poprosił go o powtórzenie wersji wobec wywiadowcy p. Skalskiego, który podjął się odnalezienia cennych fok, wartości 1.500 złotych.

Wywiadowca, nie poprzestając na wskazówkach p. Luriego, udał się

na miejsce wypadku,

rozejrzał się w sytuacji, pogawędził z portjerem i doszedł do wniosku, że opowieść o trędowatym tragarzu jest legendą, bardzo

sprytnie wykombinowaną

przez samego informatora. Nie dał się więc wprowadzić na trop fałszywy, lecz zainteresował się bliżej przeszłością nerwowego urzędnika.

Ankieta dała wyniki wprost sensacyjne. Okazało się, że p. Lurie, będący według zdania p. Welta „cenionym i sumiennym" pracownikiem, był już

trzykrotnie karany więzieniem,

ostatnio 1 i półrocznem, a wogóle łapano go na kradzieży coś z dziesięć razy.

Gdy wywiadowca Skalski za komunikował te szczegóły p. Weltowi, rozegrała się tragikomiczna scena. Przemysłowiec zerwał się z krzesła i zawołał:

— Ależ to nie może być! Lurje — złodziejem? Panie, zaręczam panu,

że jest to perła

wśród urzędników. Od czasu, jak u mnie pracuje, nigdy nie miałem mu nic do zarzucenia.

Opinja chlebodawcy w [illegible] nie zaważyła na przebiegu śledztwa. P. Lurje został poddany gruntownemu przesłuchaniu,

stracił na minie,

zdenerwował się jeszcze bardziej i wreszcie przyznał się, że jest autorem wersji o trędowatej twarzy, oraz, co najważniejsze, złodziejem.

Kosztowne palto zdjął

własnoręcznie

z wieszadła i zaniósł do swego przyjaciela, Marjana S. (Chłodna 42), a nazajutrz sprzedał je za 160 zł. Bronisławowi Kulikowskiemu, który jest właścicielem

domu schadzek

przy ulicy Siennej 11.

Policja zaopiekowała się trójką. Lurje został osadzony na „Pawiaku", pozostałych oddano, po przesłuchaniu, pod dozór policyjny.

Dodać wypada, że wobec niewątpliwego pociągu do cudzej własności, „sumienny i wartościowy" pracownik, stanął

przed objektywem fotograficznym

i został uwieczniony w albumie przestępców Urzędu Śledczego.

Sylwester mistrza Paderewskiego

„Daily Express", londyńskie pismo codzienne, opowiada w jednym z ostatnich swych numerów zabawną historję jaka się wydarzyła

Ignacemu Paderewskiemu.

Komitet zabawowy pewnego stowarzyszenia w Kantonie Waadt w Szwajcarji biedził się napróżno od szeregu dni, aby wynająć

grajka,

któryby przygrywał do tańca podczas wieczoru sylwestrowego.

Jeden z miejscowych dowcipnisiów wyzyskał tę sposobność, aby nie bardzo dobrze obznajmionym z muzyką członkom Komitetu

urządzić kawał.

W tym celu napisał do [illegible] Komitetu zabawowego, iż [illegible] pewnego doskonałego pianistę, który

jest bezrobotny

i zgodzi się grać przez cały wieczór za skromne honorarjum.

Nazywa się — Paderewski i mieszka w Morges pod Lozanną.

Prezes zwrócił się natychmiast listownie do Paderewskiego i ofiarował mu

bardzo skromne honorarjum

wykorzystując jego „bezrobocie".

List ten wprowadził znakomitego muzyka w świetny humor więc odpisał natychmiast prezesowi, iż bardzo mu pochlebia zaproszenie, ale z powodu

ważnych przeszkód

będzie mógł skorzystać z [illegible]rowanej mu propozycji.

Porady praktyczne

BUTY-HYDROFOBY

Panująca od kilku dni niepogoda sprawiła, że otrzymaliśmy, niemal jednocześnie, dwa zapytania listowne — jak uczynić obuwie nieprzemakalnem?

Wśród mnóstwa przepisów wybieramy jeden z najprostszych.

Pół szklanki oleju lnianego łyżkę szmalcu, kawałeczek wosku i odrobinę smoły drzewnej stapia się na słabym ogniu.

Otrzymaną mieszaniną (jeszcze ciepłą) smaruje się obuwie przy pomocy szczotki. Skóra staje się miękka, elastyczna i zupełnie nieprzemakalna.

Krzesło śmierci

Morderca, stracony elektrycznością, odmawiał głośno modlitwę za konających

Świadkowie egzekucji, jaka odbyła się w mieście Kolumbja, w południowej Karolinie, doświadczyli nieoczekiwanych wzruszeń. W miejscowem więzieniu stanowem stracono w krzesłach elektrycznych zabójców majora S. M. Leary'ego.

Mordercy postanowili zgładzić pierwszego przejeżdżającego, jaki się im nawinie, chcieli bowiem zawładnąć samochodem. Trafili na majora i po zabójstwie zostali natychmiast aresztowani i uwięzieni.

Na obu morderców puszczono prąd elektryczny, zapożyczony od tramwajów miejskich. Jeden z nich, Harrel, zmarł po 4 min. i 10 sekundach, drugi, King, przed związaniem, poprosił o możność wypowiedzenia modlitwy.

Stanął na podwyższeniu i potężnym głosem odbył spowiedź z całego swego życia, poczem wzywał błogosławieństwa Boskiego na wszystkich zgromadzonych. Na zakończenie wezwał obecnych o wspólne modły za duszę niewinnie zamordowanego.

Gdy go wiązano na krześle, odmawiał pacierze za siebie, jako konającego. Na sali wszyscy ze wzruszenia głośno płakali. Po upływie czterech minut już nie żył.

Łaczcie dowodów [illegible]!

Bijemy dowody pełną parzią.

Biblja daje nam przykład niewiernego Tomesza. Odtąd utarło się, słuszne rzeczą pojęcie: nie złapałeś za rękę nie złodziej. „Dziennik" przed paru dniami podniósł sprawę lecznicza w Kasie Chorych dał przykład stosowania oszczędności na żonie robotnika Harnera, a teraz ma możność przytoczenia jeszcze paru przykładów pośród wielu.

Pisze robotnica St. B. (zam. przy ul. Sienkiewicza)

„Dr. X. przepisał lekarstwo „Balsam Thiocolan Age" poszłam do apteki (Kasy Chorych) po lekarstwo, a apteka Kasy Chorych kazała zwrócić się do p. Komisarza P. Komisarz powiedział to jest wcale niedziałalny środek. Lekarze nie wiedzą co piszą.

St. B.

(nazwisko wiadome redakcji)

Inna znowu pacjentka (nazwisko wiadome redakcji) pisze: dr. X. podpisał receptę o wydanie lekarstwa. Balsam Thiocolan Age № 2. Apteka Kasy Chorych nie chciała mi wydać tego lekarstwa bez podpisania Szaykowskiego pana komisarza. Z tym poleceniem udałam się do szanownego pana komisarza z prośbą o podpisanie tego receptu (podajemy dosłownie). Spytałam dlaczego? Szanowny pan komisarz odpowiedział, że ten środek jest zupełnie nie działalny. Zapytałam dlaczego lekarze podpisują?

A szanowny pan komisarz odpowiedział, że lekarze sami nie wiedzą co podpisują.

Z poważaniem B.

Oto są krwią i nerwami życia pisane dokumenty, które przekreślić winny pasmem cierpień i udręk wpływy faworyzowanych partji i usunąć ludzi, którzy pozostają na swoich stanowiskach dzięki poparciu tej czy innej partji.

Gromkim głosem wołamy: dziś jeszcze uzdrowić należy stosunki w naszej Kasie Chorych.

Na żądanie władz do tego powołanych okażemy dokumenty oryginalne.

Kiedy bezrobotni robotnicy białostoccy otrzymają zapomogi?

„Dziennik" podaje do wiadomości bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków za okres od 29 grudnia 1924 r. do 4 stycznia 1925 r. iż talony będą wydawane w następującym porządku:

w poniedziałek	5 stycznia	— dla nowoprawnionych	
„ środę	7 „	— od № 52001	do № 52600
„ czwartek	8 „	— „ „ 52601	„ „ 53200
„ piątek	9 „	— „ „ 53201	„ „ 53800
„ sobotę	10 „	— „ „ 53801	„ „ 54400

Nie dla wszystkich ciekawa białostocka kronika policyjna.

Ujęcie nie policjanta nad spokojem, bezpieczeństwem i własnością.

Kradzieże: 1) Z mieszkania Nudika Feliksa — Piesta 2, skradziono złoty pierścionek wart. 20 zł. Sprawczynię kradzieży złapano Malkowską Weronikę umieszczono.

2) Z mieszkania Bujanowskiego Walerjana — Poleska 31, za pomocą wyrwania okna, skradziono garderobę wart. 1000 zł. Podejrzany o kradzież jest Puchowski Antoni — Poleska 31. Dochodzenie w toku.

3) Z mieszkania Pereja Abrama — Zamenhofa 35, za pomocą wyjęcia szyby, skradziono garderobę wart. 3000 zł. Sprawca nieznany.

4) W Urzędzie Pocztowym Limonowi Owsiejowi ze Słonima skradziono z kieszeni 400 zł. Sprawca nieznany.

Objęto poszukiwanych: Chomickiego Aleksandra z Siedlec Poszuk. przez Sąd Pokoju w Aleksandrowie Kujawskim

Oddano pod Sąd:

Za niezapłacenie kary sumarycznej przy bramach — Alera Abrama Warszawska 75.

Za pracę w zakładzie fryzjerskim w godzinach zakazanych — Aksmana Arona Wojskowa 1.

Za dopuszczanie przepisów sanitarnych. — Frenkla Abrama — Elektryczna 7,

Za prowadzenie handlu w dni świąteczne — Lew Elkę Ciemna 2, Rubinsztejna Lejzora — Sosnowa 1, Wolenskiego Szolema — Sosnowa 35, Widera Hirsza — Sosnowa 1, Kentorowicza Mojżesza — R. Kościuszki 32, Moroszko Rywkę — Sokołowskiego Naftalego — Sienkiewicza 19.

Nasz Magistrat najpierw decyduje a potem się radzi.

W rezultacie dostaje nauczki niezbyt miłe, najpierw od „Dziennika" a potem z urzędu.

Onegdaj odbyło się w Magistracie posiedzenie Komisji Wodociągowej, na którem rozpatrywano treść odpowiedzi Głównego Likwidacyjnego na propozycję Magistratu zamianowania go Zarządcą Państwowym Wodociągu. Jak przewidywał „Dziennik" odpowiedź była taka, że Magistratowi, który ma stare rozrachunki z Wodociągiem (wieża ciśnień plac Perelsztejna) nie godzi się występować w roli zarządcy. Wskazanem jest tylko aby Magistrat zaproponował kandydata na to stanowisko.

Komisja nie mogła nie zgodzić się z wywodami Głównego Urzędu Likwidacyjnego i postanowiła na najbliższem środowem (dn. 7 bm.) posiedzeniu przy współudziale przewodniczących wszystkich komisji radzieckich, zastanowić się ostatecznie nad wyborem kandydata na Zarządcę.

Podróże dyplomatyczne nałogowego orędownika spraw miejskich.

Prezes Rady Miejskiej p. Filipowicz, na ostatniem posiedzeniu Rady do życzeń świątecznych wplótł łzawą nutkę, czy aby w Nowym Roku 1925 pracować będzie ten sam skład radnych. „Przemęczenie" zdaniem p. Filipowicza doprowadzi do dodatkowych wyborów. Nie bez kozery było to powiedziane.

Jeśli trzeba ratować sytuację wszelkie środki są godziwe, zwłaszcza półśrodki. Wybory dodatkowe mają być półśrodkiem.

Prez. Filipowicz, nałogowo podróżujący służbowo do Warszawy odwiedził w związku z tem stolicę po świętach i podobno zdołał przekonać władze centralne o konieczności wyborów dodatkowych. Tak się nas bierze na plewy.

Nie pp. radni! Łataliście dziury, łataliście łaty na łatach w ciągu lat 5 ciu, a teraz chcecie się wykpić byle, czem. Nie p. prezesie! pańskie pielgrzymki do Warszawy za djetami, będą zgoła bezkuteczne jeśli zwarta opinja społeczeństwo powie: nie tędy droga.

Wysyłka paczek pocztowych zdrożała.

Z dniem 1 stycznia rb. podwyższone zostały opłaty za paczki pocztowe. Koszta wynoszą za przesyłkę do 5 klg. 1,50 zł., do 10 kg. 2,50 zł. do 15 kg. 4 zł. i do 20 kg. 6 zł.

Wydział Powiatowy w Bielsku-Podlaskim, Wojew. Białostockiego

Ogłasza konkurs na stanowisko gospodarza gospodarstwa rolnego.

WARUNKI:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Wiek do 40 lat
3) Ukończenie conajmniej szkoły powszechnej i dostateczna znajomość gospodarki rolnej.

Do powyższego stanowiska przywiązane są pobory w ilości 340 punktów płac urzędników państw.

Oferty, wraz z odpisami świadectw składać należy do dnia 20 stycznia 1925 r. do biura Wydziału Pow. w Bielsku-Podlaskim, wojew. Białostockiego.

Posada do objęcia z dniem 1 lutego 1925 r.

Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału
Starosta. (—) WĘŻYK.

Dr. HERMANK Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 5—8 wieczór. Białystok, ul. Kilińskiego 11 (ul. Warszawska).

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 943.

Dr. Leon KRYŃSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Rentgen i diatermia od 6—8. Białystok, ul. Lipowa 22.

Dr. Aleksander Garwicz Specjalność choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie i przedwotlenie promieniami Rentgena i lampą Kwarcową. Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

„MODERN" DZIŚ

Najpotężniejszy film polskiej produkcji

KIEDY KOBIETA ZDRADZA MĘŻA?

wielki dramat erotyczny w 7 aktach.

Zdjęcia dokonane

W WARSZAWIE, BERLINIE, WIEDNIU.

W roli głównej:

Józef Węgrzyn, Kazimiera Niewiarowska.

Kasa: 4 pp. Początek: 8.

Boks trenuje b. trener Y.M.C.A. W. Michalewicz, Chmielna 10, godz. 5—6. 5

Uczy artystka o pery włoskiej, udziela śpiewu, muzyki, konserwacji włoskiej, francuskiej. Przyjmuje lekcje za pokój. Wiadomość Podlesna 7 m. Ciechanowiczów. 4

Skradziono kartę pobytu wydaną przez Starostwo Białostockie na imię Emilja Arndt zam. przy ul. Nowo Warszawskiej № 16 3080

Buchalterka korespondentka z niemieckim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w administracji Dziennika Białost. pod K. R. 3080

KINO **APOLLO**

Oczekiwane przez wszystkich z niecierpliwością największe arcydzieło filmowe świata osnute na tle powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

QUO VADIS?

obraz z życia Rzymu za Nerona w 2-ch serjach 14 aktach, całość w jednym programie

EMIL JANINGS

w roli Nerona

Reżyserja: Gabr. D'Annunzio i G. Jacoby.

TYLKO 2 PRZEDSTAWIENIA o godz. 6³⁰ i 9³⁰ w.

Specjalną ilustrację muzyczną do filmu wykona powiększona orkiestra pod batutą

prof. I. KOROBKOWA

Miejsce na widowni tylko na początek przedstawienia. Miejsce numerowane.

Przedsprzedaż biletów o g. 12—2 i 5³⁰ w.

Dzienniki Przedpłaty: miejscowe — Złp. 4.50 — zamiejscowe wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczne — Złp. 8.00

Cena ogłoszeń: za wiersz milimetrowy — zasadniczo opłaty redakc. w tekście na 4 stronie — Złp. 0.40, zwyczajne połowa opłaty redakcyjnej — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwumostowczpalkowy.

Wydawca i Czasopisma Bocznej Białostockiej.

Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc., ul. Warszawska 61.